

# DOM BANKOWY ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOMBANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,  
wchodzące w zakres bankowości:

Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,  
czeków, monet złotych i srebrnych,  
papierów  $\frac{0}{100}$  i akcji

Po najwyższym kursie dnia

Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości  
w Polsce i zagranicą.

## RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

## Czytajcie „Jutrzenkę”

— i zachęcajcie innych do czytania.

Ona wiary broni, naucza i wspiera, niejednemu ulgę  
przyniesie, błędy wykaże i charakter naprawi.

Czytając te pisma katolickie zrozumiecie też dlaczego  
budujemy w tak ciężkich czasach z takim wielkim wysiłkiem  
Świątynię naszą.

A zrozumiawszy z większą jeszcze ufnością składać ofia-  
ry będziecie na dzieło Boże, Święte, nieśmiertelne.

Z grosza Waszego złożą się miliony, a z nich powsta-  
nie Dom Boży, piękny, okazały i potężny, w którym po  
wieczne czasy chwała dla Stwórcy rozbrzmiewać będzie  
i błogostawieństwo sływać dla serc stróskanych i nieszczę-  
śliwych.

# JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK

Informacyjno-

religijny



Numer pojed. 20 gr.

Roczna prenum. 2 zł.

## TREŚĆ NUMERU:

1. Pod Twą Obronę (wiersz).
2. Cud nad Wisłą.
3. Monter.
4. Czy Pan Bóg może wszystkich zadowolnić?
5. Modlitwa żony ocaliła bohaterskiego lotnika.
6. Dziwy w Chorszczy.
7. Do skowronka (wiersz).
8. Czyżby początek końca?
9. 25-lecie kapłaństwa ks. A. Ostrowskiego prob. w Niewodnicy.
10. Święto morza (wiersz).
11. Jak Polak zarobił 500 franków w Paryżu?
12. Jak Maciej wyprowadził Chaima w pole.
13. Nieco o księżach.
14. Kronika.
15. Co sływać w Rosji Sowieckiej.
16. Ofiary.
17. Intencja dla kółek róż. na miesiąc sierpień.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

**BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 49. tel. 73.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. Adam Abramowicz.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 11. — Obst. Nr. 670.





FABRYKA KAFLI I POLEWY

**Jana Kucharskiego S-wie**

Spółka Firm. istnieje od 1894 roku.  
Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

**Kafl — piecyki przenośne.  
Budowa pieców — polewa**

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach  
Krajowych.

MAGAZYN OBUWIA

**Stanisława Młyńczyka Jun.**

ul. Lipowa 26.

Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju obuwie  
męskie, damskie i dziecięce  
po cenach dostępnych.

**Broń, amunicję i wszelkie przybory  
MYŚLIWSKIE**

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

**POLECA**  
na nadchodzący sezon

Skład broni  
i amunicji **St. Homana**

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

**LEON GRYGOTOWICZ**

majster blacharski

**BIAŁYSTOK, ul. św. Rocha 17.**

Jedyny chrześcijanin blacharz w naszym mieście przyjmuje  
wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

Ostatnio pokrył kościół w Kundzinie i Dom dla starców  
przy św. Rochu.

# JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

## Pod Twoją obronę.

„Pod Twoją obronę” — organy zagrały.  
I pieśń z ust ludu spłynęła serc łkaniem...  
A rzewne jej tony to cichem drganiem,  
To bólu jękiem litości błagały,  
To znów jak wichur w szalonym poszumie  
Darły obłoki na strzępy  
I szły w aniołów zastępy  
Przed tron Marji, gdzie w tęsknej zadumie  
Stała ludzka Nędza.

O racz nie gardzić prośbami naszemi!  
Panno chwalebna i błogosławiona!  
Eka serce ludzkie wargami blademi...  
Daj mocy nam, bo wiary czyn w nas kona.  
I znikł nam z oczu ów słup ognisty,  
Co ongiś przez burz orkany  
Nas wiódl... i tłały wulkany  
Miłości — i wiary płomień przeczysty...  
A dziś?... Ach, zlituj się, Panie!

STEFAN KOZŁOWSKI.

## Cud nad Wisłą.

Był to cud, że Polska zmartwychwstała, a drugi cud  
temu podobny, że odrodzona Polska ocalała w zalewie hord  
bolszewickich.

Polska stanęła wtedy u brzegu przepaści, zguba jej  
była nieuchronna. Wojsko nasze, ustępując krok za kro-  
kiem wobec naporu armji nieprzyjacielskiej, oparło się ple-  
cami o mury stolicy. Wysłaliśmy posłów do zwycięskiego  
Bolszewika, ale zwycięzca nie chciał z nimi mówić, spo-  
dziewał się lada dzień wzięcia Warszawy — nazaczył już  
rząd swój bolszewicki dla Polski — ustanowił czerezwyczajki  
na polskie miasta, przygotowano zgóry olbrzymi film, przed-  
stawiający wkroczenie wojsk bolszewickich do Warszawy.  
naznaczono dzień tego wkroczenia — zamówiono ucztę na  
osób czterdzieści w pierwszorzędnej restauracji warszaw-  
skiej. I czekano: droga do stolicy stała przed wrogiem o-  
twarta. Wróg jednakże do Warszawy nie wtargnął!

Co go zatrzymało? pytam. Co go w popłochu i przera-  
żeniu śmiertelnem pędziło z powrotem od wrót Warszawy  
poprzez kraj cały?



Skąd żołnierz nasz, co dotąd ciągle ustępował, nabrał odrazu męstwa i mocy, że szedł w pościgu za wrogiem i bił go i gromił i pędził?

Wszystko się naraz odmieniło; zwycięzcy stali się zwycięzonymi, od 15 sierpnia od świętej Matki Boskiej, wszystko się odmieniło.

Azali pamiętacie te liczne msze święte i modły gorące, które się nieustannie odbywały wtedy o zbawienie Polski?

Czy pamiętacie te nabożeństwa uroczyste, tę wspaniałą procesję z katedry św. Jana na plac Zamkowy z relikwiami polskich patronów naszych, gdy cała stolica rozbrzmiewała błagalnemi do Boga modłami?

Mówiliśmy sobie wtedy, nadchodzi drugi sierpnia, święto Matki Boskiej Anielskiej — nastąpi więc wyczekiwana, upragniona zmiana. Ale przyszedł drugi sierpnia, a położenie nasze ciągle się pogarszało.

Święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny stało się odtąd świętem Matki Boskiej Zwycięskiej na polskiej ziemi. Matka Boska Zwycięska ulitowała się nad swym ludem ginącym.

Opowiadano, iż tej nocy pamiętnej żołnierze nasi wdziali na obłokach Najświętszą Matkę Boską z Dzieciątkiem na rękę.

Czy Matka Boska w rzeczy samej widomie ukazała się wtedy na niebie żołnierzom naszym — jak się ukazywała swego czasu nad Jasną Górą — jak Stanisław Kostka unosił się nad Chocimem — tego nie sprawdziliśmy.

Ale to pewna, że pomocą swą wsparła wojsko nasze, że od 15 sierpnia nabrał żołnierz polski ducha i męstwa,

M. ZOSZCZENKO.

## Monter.

Ja, towarzysze, bez dowodów nie będę się sprzeczał — kto jest ważniejszy w teatrze — aktor, reżyser, dyrektor, czy może teatralny cieśla. Fakty przytoczę. Fakty zawsze mówią same za siebie.

Zdarzyło się to w Saratowie czy w Simbirsku, jednym słowem, gdzieś niedaleko Turkiestanu. W miejskim teatrze.

Dawali w tym miejskim teatrze operę. Oprócz wybitnej gry aktorów, był w tym teatrze, między innymi monter, — Iwan Kuźmicz Miakiszew.

Na wspólnej grupie, kiedy cały teatr w 28-m roku zdejmowano na fotografię, montera zepchnięto gdzieś na bok: wiadomo: personel techniczny! A w centrum na fotelu z oparciem, posadzili tenora.

ze zwyciężonego stał się zwycięzcą. Słusznie tedy to zwycięstwo nazwano Cudem nad Wisłą.

Bóg wskrzesił Polskę i Bóg ocalił Polskę, a ocalił ją dlatego, aby w Polsce ocalonej Katolicki Kościół ocalał.

Polska zmartwychwstała, aby stać się znowu przedmurzem chrześcijaństwa.

Skoro bowiem tylko żołnierz polski stanął pod bronią, niesie zaraz na sztandarach swoich znak krzyża pod Kijów, w głąb kraju na bezbożność skazanego. Pod Warszawą ocalił on Europę i Chrześcijaństwo, jak go ocalił brat jego dawny pod Wiedniem. Polska wróciła do swego posłannictwa dziejowego, rozpoczęła swą służbę dla Kościoła.

Wizytator Apostolski, dzisiejszy Ojciec święty, Pius XI, gdyby anioł ewangeliczny stanął u grobu jej zmartwychwstania, swą sakrę biskupią w Polsce przyjmował z rąk polskiego arcybiskupa, z Polski na Stolicę Piotrową wstępował — osobą swą w szczególny sposób Polskę z Kościołem katolickim związał i jako papież konkordat z nią zawarł. Odrodzona, ocalona Polska stanęła znowu na wschodzie Europy, jako strażniczka Kościoła katolickiego.

Ani umniejszać chcę zasług twoich, szary nasz bracie, żołnierzu polski, coś w tych latach gorących porwał się do broni — i wy pacholeta polskie, ze szkolnej ławy rwące się na pole bitwy z księdzem Skorupką na czele, i wy, kobiety polskie, coście niepomne słabych sił swoich, a mocne duchem, wyprzedzały wielokrotnie zawodowego żołnierza.

Nie umniejszam, ani zapominam o zasługach i czynach męstwa i poświęcenia, które złożył wtedy cały naród polski, Bóg w wyrokach Swych chciał nas przez nas samych ocalić, dał nam serce wielkie i ducha potężnego i dłoń

Monter, Iwan Kuźmicz Miakiszew nic na to chamstwo nie powiedział, ale zataił w duszy pewną gorycz.

A tu akurat zdarzyło się tak, że dziś, powiedzmy, grają „Rustana i Ludmiłę”. Muzyka Glinki. Dyrygent — maestro Kacman. A za kwadrans bez ośmiu minut przed rozpoczęciem przedstawienia zjawiają się do tego montera dwie znajome panienki. Czy to on sam je przed tem zaprosił, czy one zjawily się dobrowolnie, bez żadnej zewnętrznej represji — niewiadomo. Dość, że zjawiają się te dwie znajome panienki, szalenie flirtują i wogóle proszą, by posadzono je na widowni — i żeby mogły popatrzeć na przedstawienie.

Monter powiada:

— Ależ, na Boga, madam — z miłą chęcią! W tej chwili wytrzasnę dla was bilety. Proszę zaczekać tutaj w mojej budce.



silną, żeśmy z Jego pomocą walczyli i z Jego pomocą zwyciężyli.

I stają przed nami te olbrzymie hekatombie szarego żołnierstwa, te setki tysięcy, co kładły się pokotem na polach bitew, jako szaniec niezdojbyty, jako wał ochronny przed naporem wrogim. Pozdrówmy te bezimienne, nieznanne, a niezliczone i zapomniane mogiły.

(Ks. Biskup Szlagowski w Towarzystwie im. Piotra Skargi, z okazji dziesiątej rocznicy zmartwychwstania Polski).

## Czy Pan Bóg może wszystkich zadowolnić?

Dziwne to pytanie, a jednak na dzisiejsze czasy bardzo potrzebne. Widzimy bowiem różne klasy ludzi, którzy swoim postępowaniem zdają się dawać przeczącą odpowiedź, a jednak to nie jest prawda. Do jednej z takich klas zaliczyć możemy tych inteligentnych, którym się zdaje, że oni już tak są wyżsi ponad wszystkich przez swoje wykształcenie czy majątek, że byłoby dla nich ubliżeniem zgiąć przed P. Bogiem kolana, gdy przyjdą do kościoła i ledwie kiwnięciem głowy przed tabernakulum dają wyraz swej wiary i czci dla P. Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Inni nawet i na to zdobyć się nie mogą.

Tam, gdzie całe niebo drży, a Serafinowie zasłaniając sobie twarz swoją skrzydłami, śpiewają wieczne: „Święty, święty, święty!”, człowiek, widząc Majestat Boga poniżony i zakryty z miłości ku niemu, zachowuje się lekkomyślnie i zdaje się zaprzeczać swej wiary i niepojętej rzeczywistości. A przyczyną tego: nikła znajomość P. Boga i siebie,

I, naturalnie, szast do dyrektora.

Dyrektor powiada:

— Dziś mamy niby sobotę. Publiczność wali jak szarńca. Każde krzesło na wagę złota. Nie mogę.

Monter powiada:

— Ach, tak, — powiada. — No, to ja też odmawiam. Odmawiam, jednym słowem, oświetlenia waszej produkcji. Grajcie bezemnie. Zobaczmy wtedy kto z nas ważniejszy i kogo należy z boku fotografować, a kogo sadzać w środku.

I z temi słowy wrócił do swojej budki. Wyłączył światło w całym teatrze, zamknął na wszystkie zamki budkę i, siadłszy sobie, — flirtuje zabójczo.

Zaraz powstała, naturalnie, formalna obstrukcja. Dyrektor biega jak oszalały. Publiczność tupie, krzyczy i gwizdże. Kasjer ryczy, jak niedorzętny wół — boi się, by w ciemnościach nie chapnięto pieniędzy.

nie wiemy kto on, a kto my i ta nieświadomość bardzo nam szkodzi i smutne wywołuje następstwa.

Czy P. Bóg może zadowolnić nie tylko inteligentnych ludzi o wyższych wymaganiach, ale nawet ludzi bardzo wielkich, dowodzi historią minionych wieków, że między Świętymi Kościoła katolickiego mamy największych genjuszów, dla których cały świat był za mały.

Taki św. Augustyn, człowiek nadzwyczaj wykształcony i utalentowany, szukając daremnie przez połowę życia prawdy i piękna poza P. Bogiem, gdy poznał Go, nie mógł znaleźć słów na wyrażenie swego uwielbienia dla wielkości, dobroci i piękności Boga. Z pod jego pióra wyrwyją się słowa gorące, zdolne zapalić najtwardsze i najobojętniejsze serca: „O piękności zawsze dawne a zawsze nowe, zapóźno Cię ukochałem! O ogniu zawsze gorejący zapal mię, abym żył tylko miłością dla Ciebie”!

Sw. Norbert, założyciel Premonstratentów czyli Norbertanów, spędziwszy młodość swoją wśród przepychu i przyjemności cesarskiego dworu, oddawszy się na służbę P. Bogu, mówił, że nigdzie nie znalazł tak głębokiego szczęścia i zadowolenia jak w klasztorze, w poufnym stosunku z Bogiem. To samo potwierdzają swem życiem te niezliczone wprost rzesze świętych Pańskich i św. Teresa od Dz. Jezus, która zanim poznała świat już tak rozmiłowała się w Bogu, że w niemal dzieciennym jeszcze wieku spieszyła już w mury klasztoru, aby żyć bliżej Boga.

Inna warstwa ludzi, w dzisiejszych czasach bardzo liczna, ogania tak skwapliwie za tem wszystkim, co ciału dogadza i ono bawi, że zdaje się, że oni nigdy nie słyszeli o Bogu o wzniosłem zadaniu człowieka tu na ziemi i pracy,

A włóczęga, główny tenor operowy, przyzwyczajony zawsze fotografować się w środku, zjawia się w dyrekcji i mówi, nahalnie, swoim tenorem:

— Ja nie będę śpiewać tenorem w ciemnościach. Skoro, — powiada, — ciemno, to idę do domu. Mnie, — mówi, — mój głos samego drożej kosztuje. Niech monter śpiewa!

A monter mówi:

— To i niech nie śpiewa. Skoro on, hycel\*), fotografuje się w centrum, to niech jedną ręką śpiewa, a drugą zapala światło. Też znalazł się! Myśli, że skoro tenor, to świecić mu trzeba musowo przez cały wieczór. A jakże! Niema już teraz panów!

Tutaj, naturalnie, monter zawarł się z tenorem.

\*) W oryginale powiedziano „swolocz”. Nie wiem czy to się nadaje u nas do druku.



nad zbawieniem duszy i osiągnięciu szczęścia wiecznego przez życie zgodne z nauką Chrystusa Pana.

W pierwszym wypadku pycha, w drugim zmysłowość tak odciągają człowieka od jego wielkich przeznaczeń i przykuwają do ziemi, że pod ich wpływem zapomina o Bogu. To są dwie głębokie rany po grzechu pierworodnym toczące ludzkie serca. One są przyczyną wszelkiego zła i niedoli na tym świecie. W Ewangelji i Sakramentach św. mamy na nie wspaniałe lekarstwo. Szczęśliwy kto z niego czerpać chce i umie!

S. A.

## Modlitwa żony ocalała bohaterskiego lotnika.

Lotnik polski Stanisław Hausner rodem z Małopolski wyleciał w dniu 28 maja r. b. z Ameryki, aby przez ocean Atlantycki dostać się samolotem do Europy. Niestety — podobnie jak Kubala z Idzikowskim w r. 1929-tym padł on w pobliżu wysp Azorskich ofiarą katastrofy i spadł na fale oceanu razem z samolotem. Długo nie było o nim żadnej wieści i wszyscy przekonani byli, że zginął. Wszyscy prócz wiernej kochającej żony, która dni całe spędzała na modlitwie w kościele, ufając, że Bóg miłosierny go ocali. I stało się tak, jak wierzyła ta pobożna chrześcijanka. Hausner został uratowany, a szczegóły tego ocalenia są tak niezwykłe i ciekawe, że podajemy je poniżej według nadesłanych depesz.

W sobotę 11 czerwca r. b. mały okręt angielski „Circe”, przeznaczony do przewozu ropy naftowej napotkał na pełnym morzu w odległości 900 klm. od brzegów Portugalji pływający

Wtedy krzyczy dyrektor:

— Gdzie są te siakie takie panny? Przez nie wytworzył się formalny kataklizm. Zaraz posadzę je gdziekolwiek, żeby je krowa ubodła!

Monter zaś mówi:

— Tu są te siakie takie panny, siedzą w mojej budce. Tylko nie przez nie zrobił się kataklizm, ale przezemnie. Zaraz, — mówi, — dam światło. Mnie energii zasadniczo nie szkoda.

Dał on natychmiast światło.

— Możecie zaczynać — powiada.

A teraz zastanówcie się, towarzysze, kto jest ważniejszy w tym skomplikowanym teatralnym mechanizmie?

Przełożył

A. Taras-Wołkowiński.

na powierzchni samolot. Kapitan parowca „Circe” Wilson opowiada, że w sobotę 11 czerwca r. b. około godz. 10-ej rano został zaalarmowany przez sternika, iż na falach unosi się jakiś biały przedmiot. Kapitan polecił natychmiast skierować statek w tamtą stronę. Gdy się zbliżono, zobaczono ze zdumieniem, że na wodach Atlantyku płynie samolot. Spuszczono szalupę, a gdy marynarze podплыли do samolotu, ujrzeli leżącego na skrzydle płatowca pilota. Był to Stanisław Hausner, na pół już przytomny z wycieńczenia i pragnienia. Natychmiast wzięto go do szalupy i przewieziono na pokład statku. Tu został nakarmiony i zbadany przez lekarza. Lekarz orzekł, że zdrowiu Hausnera nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Pierwszym życzeniem, jakie wyraził Hausner zaraz po przyjsciu do siebie, była prośba o zawiadomienie żony o jego ocaleniu. Z kolei zatroszczył się bohaterski lotnik o swój płatowiec „Rosa Maria”, prosząc kapitana o przyholowanie go do statku. To jednak okazało się niewykonalne. „Circe” nie posiada odpowiednich urządzeń. Wobec tego kapitan Wilson ograniczył się do roztelegrafowania prośby o przyholowanie samolotu, skierowanej do okrętów, znajdujących się w pobliżu.

Statek „Circe” popłynął dalej w swą drogę do Nowego Orleanu, zaś samolot został na wodzie, unoszony z szybkością jednego węzła w kierunku brzegów portugalskich.

Według opowiadania lotnika, po szczęśliwym opuszczeniu się na wodę, był on całkiem spokojny. Morze nie było wzburzone, na samolocie znajdował się dostateczny zapas prowiantów i galon ze słodką wodą, to też lotnik przypuszczał, że da sobie doskonale radę do czasu, aż nie zabierze go na swój pokład jakiś przejeżdżający statek.

W ciągu pierwszych trzech dni minęło samolot w niewielkiej odległości szereg parowców. Mimo rozpaczliwych sygnałów Hausnera — z żadnego statku go nie zauważono. W serce lotnika zaczęła się wkradać rozpacz. Zapas sandwiczów kurczył się, woda była na ukończeniu. Wyznaczył więc sobie małą porcję, i unoszony powoli falami oceanu, płynął dniem i nocą wraz z swym samolotem, gdzie go unosił prad.

Ciągle dręczyła przytem lotnika obawa: czy morze długo będzie tak spokojne? Czy nie zerwie się burza, która przewróci samolot, jak łupinę? Utrzymywanie się samolotu na powierzchni wody miał tylko do zawdzięczenia temu, że zbiorniki benzyny, na pół puste, odgrywały rolę pływaków.

W piątek rano skończył się Hausnerowi zapas wody. Zaczęły się godziny najgorszej męki. Lotnik próbował pić wodę z chłodnicy samolotu, ale woda ta, pomieszana z oli-



wą, przyprawiała go o mdłości. Ostatecznie wyczerpany nerwowo, z gardłem palonem spragnieniem, wydostał się na skrzydło samolotu, położył się na niem i w zupełnej rezygnacji oczekiwał śmierci...

Zona Hausnera, gdy przyszła wiadomość o ocaleniu jej męża, znajdowała się w kościele, gdzie modliła się o ratunek. Gdy zakomunikowano jej radosną wiadomość, powiedziała: „Cały czas upewniałam was, że mój mąż jest zbyt doświadczonym lotnikiem, aby zginął na Atlantyku. Ufam, że modły moje, jakie zносиłam do Boga, zostały wysłuchane. Nie traciłam ani na chwilę wiary, że mój mąż żyje”.

Pomimo, iż Hausnerowi nie udało się przelecieć przez Atlantyk należy mu się od wszystkich uznanie za wielką odwagę i hart duszy jaki w swem nieszczęściu okazał. Naturalnie, i w nieszczęściu sprzyjało mu szczęście: wielka burza w jednej chwili rozbiłaby jego zaimpromizowane statki i pograżałaby go w głębinach wód. Miał szczęście, gdyż modlono się za niego. Czyjaś myśl wierna, czyjeś serce kochające i bezwzględnie ufne, nie odstępowały go na chwilę, gdy pozornie, fizycznie, samotny zupełnie i opuszczony, przez 8 długich dni i nocy miotany był przez fale oceanu.

Faktem jest jednak, że i ze swej strony czynił wszystko, co było w jego mocy, i do końca nie stracił odwagi ni nadziei, w myśl zasady:

Pomóż sobie, a Bóg ci dopomoże.

I zaledwie ocalony, zaledwie mu przywrócono przytomność, mając pamięć pełną jeszcze strasznych samotnych przeżyć, oświadczył spokojnie:

— Po powrocie startuję znowu!

Dzielny człowiek, ale jakże piękną duszę okazała i jego małżonka, która go swą ufną, głęboką wiarą śmierci wyrwała!

Z.

## Dziwy w Choroszczy.

Ojcowie sławetnego miasta Choroszczy na rynku przed paru laty wystawili ku chwale wolnej Ojczyzny pomnik. Na pomnik ten składa się kilka stopni kamiennych a na nich słup nie słup, obelisk nie obelisk, coś nieokreślonego, słowem „ani pies, ani wydra” i to wszystko kazano pomałować na czarno.

Przechodzeń, widząc czworokąt starego rynku z przylegającą doń przepiękną barokową świątynią, przeciera oczy, deliberyje a rozważa i pyta siebie: azali tu dzuma jaka przeszła, że pomnik żałoby mieszcuchy choroszczańskie wystawili, a może wojna światowa nagromadziła tu taką moc tru-

pów, iż na rynku musiano grzebać? Ale i to nie, bo przecież cmentarz jest blisko. Więc cóż do kaduka za przyczyną, że tak oszepeciono rynek?!

Po tych deliberacjach przechodzeń stuka palcem w czoło, a potem głośno zaczyna się śmiać jak warjat jaki a powtarzać: „szpital zawinił, szpital zawinił...”

Przechodniu, nie szpital tu zawinił, że ojcom miasta pokielbasiło się w mózgownicach, lecz bliskość warjatów taki na nich wpływ wywiera.

Oto przechodniu w czem się zawiera przyczyna przyczyn dziwów w Choroszczy.

Prawdomir.

## Do skowronka.

Od świtu, skowronku, my w pracy dla Boga:  
Ja nisko przy ziemi, ty — wyżej,  
Nam zawsze, płaszyno, tam w górę jest droga,  
Twe pieśni od moich mkną wyżej.

Ty wzbijasz się w niebo — wrokiem cię gonię,  
Ty dzwonisz — ja usta rozchyłam  
I głos mój z twym głosem w kaskadę nut ronię,  
Jak wonie w powietrzu rozpylam.

Ty wabisz rolników do pługą, do brony,  
Swym śpiewem dodajesz otuchy —  
Ja braci zwołuję na Boże zagony  
Do pracy, modlitwy i... skruchy.

Dwa głosy tak zgodnie, tak płyną szeroko  
Jak Polska szeroka i długa.

Bóg słyszy!... Przyjmujel... O, śpieszmy wysoko,  
A pieśni promienna płyn smugą!

Z. M.

## Czyżby początek końca?

W kilku numerach „Echa Białostockiego” pojawiły się przed kilku dniami artykuły pełne napaści na honor i cześć ks. Kornia z Wasilkowa. Tę napaści rzekomo porachunki pogrzebowe po ś. p. Oli Misiewiczówny i Czesiu Krańskim, którzy utonęli w nurtach Supraśli w niedzielę dnia 10 czerwca. Nie zamierzamy występować w obronie ks. Bolesława Kornia, gdyż uczynili to sami parafianie oraz „Dziennik Białostocki”, a zwłaszcza „Ostatnie Wiadomości Białostockie”, które przedrukowując memoriał podpisany przez 988 parafjan wasilkowskich i wysłany następnie na ręce



J. E. Ks. Metropolity Wileńskiego, temi słowy kreślą sylwetkę ks. Kornia: „drukujemy to (memorjał) tem chętniej, że od kilku lat znaleźmy ks. Kornia jako proboszcza w Sobakińcach powiatu lidzkiego, gdzie cieszył się opinią prawego kapłana i za swe otwarte śmiałe nazywanie prawdy po imieniu i kategorię śmiałą walkę z nieprawościami—cierpiał często...”

To też pozwalamy sobie na tem miejscu zapytać p. Faranowskiego, redaktora „Echa Białostockiego”, jakim prawem i jakim czołem, nie zbadawszy należycie sprawy i nie przyglądawszy się i drugiej stronie medalu, wypisuje takie bzdury i krzywdzi dobre imię steranego już wiekiem i pracą kapłana?

Poco to perfidne pisanie w „Echu” o rzekomem występowaniu redakcji w obronie katolicyzmu. Toć to w „Echu” tak fałszywie brzmi. Czyż ten kto niesłusznie rzuca oszczerstwa na kapłanów katolickich, broni kościoła? Tak ogromnie przykro patrzeć na dwulicowe wyczyny p. redaktora „Echa” i takie to jest jednocześnie nieszlachetne...

Zresztą p. Faranowski nie od dziś znany jest ze swych napaści na księży, tak jakby był pojętym wielce uczniem rozmaitych badaczy pisma, baptystów, bolszewików, masonów i innych „przyjaciół” Kościoła.

Przed paru laty p. Faranowski był redaktorem „Głosu Ziemi Białostockiej” i dziwnym zbiegiem okoliczności, od chwili, gdy zaczął pisać rozmaite głupstwa na księży, „Głos” zaczął upadać, aż zamilkł na wieki. Może i to, co dzisiaj dzieje się pod tym względem z „Echem”, będzie początkiem smutnego końca.

*Prawdomir.*

## 25-lecie kapłaństwa księdza Adama Ostrowskiego Proboszcza w Niewodnicy.

Pamiętny rok 1907. Na ziemiach polskich gospodarzy wróg, a jeśli chodzi o zabór rosyjski, to w owych czasach szaleje reakcja, na czele której stanął wróg Polaków osławiony Stołypin, a ponieważ zajmował czas jakiś stanowisko gubernatora grodzieńskiego, to też ostrze jego pazurów w pierwszym rzędzie dotknie ziemi grodzieńskiej. Posypią się „ukazy”, — a myśl przewodnia — to zniszczyć Kościół i kapłanów polskich, wszak oni są najwięksi wrogowie caryzmu i ostoja polskości. W tych to smutnych czasach w r. 1907 dnia 24 czerwca w Dolistowie ziemi Białostockiej staje przed ołtarzem w miejscowym kościółku młody kapłan, by po raz pierwszy złożyć ofiarę Mszy Świętej. Piszący te słowa miał możność osobiście obserwować zachowanie się i uczucia,

jakie malowały się na obliczu młodego kapłana księdza Adama Ostrowskiego. Orli jego wzrok biegł daleko — ogarniał przyszłość nieznaną, a rzeczywistość przypominała, że jest ze szkoły wielkich bojowników za Kościół i Polskę, ze szkoły Krasińskich, Hryniewieckich, Zwierowiczów, Frąckiewiczów, Kurczewskich, Bajków i t. d., to też młody kapłan, składając Ofiarę Mszy Św. Panu Bogu, czynił ślubowania, że pójdzie szlakiem tych bohaterów i chociaż widział skutki wrażeń ręki, ale one go nie przestraszą. A więc jako wikariusz kościoła Wszystkich Świętych w Wilnie, dalej proboszcz podmiejskiej parafii w Rudominie, gdzie buduje nową świątynię, następnie długoletni proboszcz Choroszczy i wreszcie proboszcz w Niewodnicy, na tych stanowiskach ks. Adam Ostrowski jest sobą: gorliwy sługa Boży, nieustraszony bojownik sprawy polskiej, świetny administrator i wielki społecznik. Przyjdą wielkie burze. Ziemia polska spłynie krwią, on będzie trwał na posterunku, by dać przykład i zachęcić innych do ofiar. Niesposób wyliczyć wszystkie zasługi, a jeśli rzucam te kilka słów pod jego adresem, to pragnę, byśmy dzisiaj już w Niepodległej i Wolnej Polsce zrozumieli wielką rolę kapłanów polskich i może więcej nieco okazali serca tym, którzy prowadząc ludzi do Boga, jednocześnie pielęgnowali i wlewali w serca swoich braci i siostr — miłość Ojczyzny i ziemi. — „Plurimos annos”!

*Ks. Bonifacy Oleszczuk.*

## Święto morza.

(na dzień 31 lipca)

Dziś w całej Polsce płynie pieśń, dziś wszystkie grają dzwony,  
Dziś radość wznosi każdą pierś i biją serc miliony.  
Miljony oczu patrzą w dal, gdzie polskie morze płynie  
I szmaragdami swoich fal coś gwarzy na głębinie.  
Czy może śni swój złoty sen przeszłości sen o sławie...  
O latach dawnych... dawnych hen... o surm bojowych wrza-  
Może się żali, że sto lat moc wroga je deptała... [wie...  
Że ginął polskiej armji kwiat, że polska krew się lała...  
Słuchajmy, kiedy cisza wkrąg nad morzem się rozsiedzie  
I gdy gwiazdzista letnia noc mgłą baśni je oprzędzie.  
Słuchajmy, z głębin idzie głos, że morze to potęga,  
Że kraj przez fali drżącej most w dalekie światy sięga.  
Może to granic naszych straż, straż wierna i oddana,  
To niestrudzony sztyldwach nasz ta głębia rozśpiewana.  
Niech dziś nadbrzeżnych piasków biel zakwitnie sztandarami  
I niechaj wie nasz polski Hel, że nad nim wciąż czuwamy.  
Niechaj więc morza dzisiaj zew po wiejskim brzmi ugorze,  
Niech z wszystkich piersi zabrzmie śpiew: witamy polskie morze!

*Stefa Pietruszyńska.*



## Jak Polak zarobił 500 franków w Paryżu?

Bezrobocie ogarnia coraz szersze rzesze we Francji. Dotkliwie daje się ono odczuć również naszym rodakom, którzy dotychczas pracowali tam w kopalniach i na roli, nieźle zarabiając. Obecnie jednak mnóstwo Polaków jest bez pracy. W poszukiwaniu za zarobkiem zgłaszają oni swe usługi niekiedy do najcięższych nawet robót. O przygodzie jednego z takich bezrobotnych pisze z humorem w „Gazecie Kołomyjskiej” Antek Swistak w feljetonie „Jak bezrobotny Polak zarobił w Paryżu 500 franków.”

Bohater nasz przybył w poszukiwaniu pracy do Francji. Lecz już w krótkim czasie skończyły się zapasy gotówki. Rozpoczął wędrówkę po Paryżu, sądząc, że znajdzie pracę. Wkońcu dowiedział się, że na lotnisku można zarobić przy aeroplanach. Udał się więc tam i został od razu przedstawiony kierownikowi, który go odesłał do oddziału spadochronów.

„Przed hangarem stał samolot i kręciło się kilku mechaników. Obok stał czarno ubrany jegomość z lekarskimi słuchawkami w rękach. Smoluch popchnął mnie w kierunku owego czarnego pana i rzekł:

— Voila! Oto jeszcze jeden amator.

— Siadaj pan — rzekł doktor i posadziwszy mnie na krzeselku spieszenie i powierzchownie mnie zbadał. Włożył słuchawkę pod kamizelkę, posłuchał pod kamizelkę, posłuchał i mruknął:

— Serce jak u byka!

— A tom go nabrał! — pomyślałem uradowany, gdyż właśnie jestem trochę sercowaty.

— Chcesz zarobić pięćset franków w dziesięć minut, mój stary? — zapytał szpakowaty pan, ubrany w niebieskie płócienne ubranie robotnicze.

— Ojoj — palnąłem zachwycony.

— Nawet tysiąc wezmę!

— No, to jazda, ubierać go!

Trzech mechaników rzuciło się na mnie i nim zdążyłem się obejrzeć, ubrało mnie w coś w rodzaju plecaka.

— Co to jest? — zapytałem niespokojnie.

— Nic. Parasol — mruknął jeden z nich, z apetytem gryząc śmierdzącego papierosa.

— Co ja mam z tem robić?

— Na wysokości 2000 metrów wyskoczyć z aeroplanu. Jest to próba nowych spadochronów.

— Tak? To ja nie...

Ale tu właśnie podszedł doktor i zastrzyknął mi w rękę jakiś płyn. Po tym zastrzyku zrobiło mi się wszystko

jedno, czy zabiję się, czy nie i nie oponowałem, gdy mnie wsadzili do aeroplanu.

Po oderwaniu się maszyny od ziemi, bohatera naszego ogarnęła twoga. Lecz wkrótce nabrał otuchy, słusznie przypuszczając, że nikt go nie zmusi do wyskoczenia. Na porozumiewawcze znaki pilota, który już wzniósł aparat na wysokość 2.000 metrów, odpowiadał przecząco głową: „nie”. Nagle pilot ze złośliwym wyrazem twarzy nacisnął jakąś dźwignię, a oponent w tej chwili runął w przepaść. Szczęście mu dopisało, gdyż spadochron otworzył się na czas, tak, że w czasie lądowania ryzykant stłukł sobie tylko nos i podrapał ręce. W tejsze chwili nadbiegli mechanicy, zwinęli spadochron i podprowadzili go do hangaru.

Tam czekał już uradowany wynalazca, wołając zdaleka:

— Wspaniale! Cudownie! Byłem pewny, że mój spadochron nie zawiedzie! A oni chcieli stawiać sto franków przeciwko dziesięciu, że zrobi klapę. Masz, mój przyjacielu, 500 franków i 50 napiwku! Zasłużyłeś nań. Ale mówileś coś o tysiącu? Jest tu jeszcze jeden mój spadochron. Robiliśmy z nim próby, ale się nie udawały. Teraz jest poprawiony. A więc?

Nie doczekał się odpowiedzi. Bezrobotny bohater wyrwał mu z ręki pieniądze i uciekł, ścigany hucznym śmiechem mechaników i pilotów.

## Jak Maciej wyprowadził Chaima w pole.

— Macieju, ja wam co powiem, — zaczął Chaim pachciarz i sklepikarz z Psiej Wólki — wy możecie u mnie zarobić, to będzie wcale czysty interes, tylko miejcie głowę, żeby czasem głupstwo nie wyszło jakie.

— Maciej gadać, to gadajcie, — odburknął Maciej, najuboższy gospodarz we wsi, — o moją głowę nie frasujcie się wiele, może ona i waszej poradzi.

— Nu, może to być, ja o tem jeszcze nie wiem. Ja wam dam kieliszek szabasówki, wypijcie na wasze zdrowie i posłuchajcie: Dziedzic nasadził za wsią tyle kapusty, wy widzieli, tam będzie ze dwadzieście zagony nu może i ze czterdzieście, — a jej jaki on łakomy, na co jemu tyle! — Ja też sadził, zaraz koło niego na Wojtka zagony za procent, ale jakie to zagony, to całkiem takie waziuchne paski, ledwie trzy główki, może nawet dwie tylko rosna! Co ja będę miał, powiedzcie sami, mnie z pięć kopy zabraknie. Wy, Macieju, moglibyście trochę obudzić się w nocy i sobie wyjść; wasza chałupa na końcu wsi, a zaraz za płotem



kapusta. Wy się trochę przejdźcie i te pięć kopy poszukajcie dla mnie. Jak znajdziecie, to zanieście do mojej szopy, ja wam dam rubelka. Nu czy zgoda?

Maciej poskrobał się w głowę i powiada: — Dobra wasza szabasówka, rubel też nie pies, po drodze nie chodzi, dajcie na zadatek do niego 2 złote, a jutro kapusta będzie w szopie; co komu do tego, gdzie ja jej szukać będę.

— Co ma być komu do tego, ja nie chcę wiedzieć, to wasza głowa: macie nawet ten zadatek, choć to moja krzywda.

Idzie Maciej do domu i myśli: — Poczekaj żydzie, będziesz miał kapustę, będziesz, ja ci jej nie pożałuję. Nie będę nawet czekał nocy, żeby się trochę obudzić.

Zaraz po kolacji wziął worek i nóż, poszedł prosto na Chaimowe zagony, wybrał po omacku co największe głowy, wyciął pięć kóp z dokładem i w parę godzin poznosił je do wskazanej szopy. Rano poszedł do Chaima i pokazuje. Żyd się ucieszył, bo tęga kupa leżała, a kapusta tego roku była droga. Bez targu dał rubla i powiada: — Nu, Macieju, wy bardzo dobrze poszukali, ale coby tego szukania nie było znaku, ja kazał zaraz swoje kapustę wycinać, niech to będzie, że ona na moje zagony wszystka wyrosła.

Ledwie wymówił te słowa, wpadła zdyszana Chaimowa i z krzykiem oznajmiła, że im ktoś wszystką kapustę wyciął. Nu, co to jest! Macieju, po co ta omyłka, oddajcie rubla i dwa złote... Ja myślał, co wy porządny człowiek, a wy moje kapustę ukradli; nu, ja was do sądu podam!

— Upamiętaj się człeku, jakim prawem robisz mnie złodziejem, toć wasza kapusta w waszej szopie leży.

— Tę, jaki to głupi rozum u was! Poco z moje zagony brali, ja wam kazał poszukiwać.

— Ja też i poszukał, a gdzie znalazł, to moja głowa. Bywajcie zdrowi, a jak będziecie mieli jaki czysty interes, to ja wam mogę załatwić!

— Bodaj moje wrogi z takim jak ty interesa mieli,— odrzekł zaperzony Chaim.

Takich Chaimów na ziemi polskiej nie brak. W podobny sposób „delikatnie” namawiają często do kradzieży i wszelkich występków nietylko dorosłych, ale i małe dzieci. Mało zato takich Maciejów się znajdzie, by się oparli podobnym namowom.

Kto nie zamyka oczu na to, co się koło niego dzieje, pełno ma dowodów w ręku.

Rodzice, pilnujcie dzieci i młodzieży przed zepsuciem, jakie im dzisiaj wszędzie grozi.

## Nieco o księżach.

(d. c.)

Księża, to szerzyciele ciemnoty.

Jechałem raz koleją i słyszałem, jak pewien dość przyzwyczajony ubrany robotnik pouczał kilka kobiet o sprawach religijnych. Warto było słyszeć.

— Więc wy, wierzycie jeszcze w piekło, w spowiedź, w życie poza grobem?

— Pewnie, że wierzymy — mówi jedna ze słuchaczek.

— Znać, żeście nigdzie w świecie nie byli i nic poza parafją nie widziały. Dziś świat już jednak nie jest taki głupi, żeby księżom wierzył. Oni to sami wymyślili piekło, którym ludzi straszą, aby im pieniądze dawali. Ale nadszedł czas, że średniowieczna ciemnota już nie będzie nas trzymać zakutych w kajdany księżej niewoli. Ci zacofańcy i wsteczniczy nie będą nam już więcej tamować drogi do oświaty.

Nie mogłem się wstrzymać, żeby się nie wtrącić do rozmowy, tembardziej, że czytając wiele książek, miałem inne przekonanie. Zapytałem więc z boku.

— Obywatelu, to powiadacie, że księża wymyślili Boga i piekło dla interesu?

— A pewnie.

— To może księża i śmierć także wymyślili?

Nic mi na to nie odpowiedział, więc ja mówię dalej.

— Bo to widzicie, mnie się zdaje, że jakbyśmy tak na księży powiedzieli, iż sobie Boga i piekło wymyślili na to, żeby im ludzie pieniądze dawali, tobyśmy musieli powiedzieć, że i lekarze powymyślali tyfus, czerwonkę, cholere i inne choroby, żeby im ludzie pieniądze dawali. Także i sędziowie powymyślali kradzieże i morderstwa, kolejarze koleje, krawcy ubranie, a kucharki wynalazły jedzenie, żeby miały co robić.

— Widzę, obywatelu, że wy jesteście klerykał.

— Nie żaden ja klerykał, ino prawdy bronię. O Bogu zaś ludzie mówili, jak jeszcze żadnego księdza na świecie nie było — a o piekle bardzo jasno to mówił pierwszy Pan Jezus i to coś około dwadzieścia razy, a księża powtarzają tylko naukę Chrystusową o tem.

— Jakże ja mam w piekło wierzyć, kiedy piekła nikt na świecie nie widział?

— Nikt nie mógł piekła na świecie widzieć, bo ono dopiero jest po tamtej stronie, tak jak wielu ludzi nie widziało Ameryki, a jak na tamtą stronę ziemi pojedzie, to ją widzi.

— Ale już mi to musicie obywatelu przyznać, że księża tamują oświatę, zabraniają czytać ludziom gazet, książek



i dlatego ten naród taki ciemny.

— Mnie się zdaje, że nie wszystkich gazet i książek zabraniają czytać, lecz tylko niektórych, a mianowicie tych, które oni za złe uważają. I ja się temu nie dziwię, bo i matka nie pozwala jeść dziecku nawet i dorosłemu wszystkiego, co ma wygląd pokarmu. Ileżto bowiem zatrutych, roz-dymających i niezdrowych potraw. A przecież książka to tak jak pokarm.

— Co się zaś tyczy tego, że księży tamują wogóle we świecie oświatę, to historia inaczej mówi. Wszak słyszeliście pewnie obywatelu co o Koperniku, o którym mówią, że ruszył ziemię, a zatrzymał słońce. A przecież Kopernik był księdzem katolickim (†1543). Pierwszy zegarek na świecie zrobił zakonnik Kassiodor (†505), a udoskonalił go papież Sylwester II. Okulary wynalazł dominikanin Aleksander Spira, a proch strzelniczy zakonnik franciszkanin Bertold Szwarc w r. 1330. Mnich Lana, jezuita, obmyślił plan balonu, a ksiądz Grimaldi w r. 1752 zrobił pierwszy na świecie aeroplan. Piorunochron wynalazł pierwszy nie Franklin, ale zakonnik Prokop Dawisz. Gaz, którym świecimy, wynaleźli pierwsi jezuita w Stony Hurst, w Anglii. Już to samo wystarczy, żeby udowodnić, iż duchowieństwo, jako takie, nie stawia przeszkody prawdziwej oświacie i prawdziwemu postępowi nauki.

Być może, że tu i tam znajduje się ksiądz dość ograniczony, który nigdy nie był i nie będzie geniuszem, ale iluż takich ograniczonych znaleźlibyśmy i między nauczycielami, lekarzami, urzędnikami, wójtami i t. d. A przecież z tego nikt nie robi zarzutu, że n. p. „wójci tamują oświatę”, albo „nauczyciele tamują oświatę”.

Dużoby się jeszcze o tem dało powiedzieć, ale rozważmy następujący zarzut.

*Ignacy Karlik.*

(d. c. n.)

## KRONIKA.

— W Choroszczańskim kościele w dniu 2 sierpnia przypada doroczna uroczystość M. B. Anielskiej (Parciuncula) połączona z odpustem „*toties quoties*” nadanym przez Sto-licę Apostolską na skutek starań miejscowego proboszcza. Możliwym jest, iż do Choroszczy wyruszy pielgrzymka. Tercjarze i tercjarki pomnijcie, że to wasze przedewszystkiem święto.

— Wielka uroczystość Świętego Rocha Wyznawcy, czczonego od wieków przez najszerze warstwy nietylko miasta, lecz i najdalszych okolic, odbędzie się w Niedzielę

dnia 21 sierpnia. Porządek nabożeństwa taki: wigilja o g. 6 solenne nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Niedziela g. 6 jutrznia i Msza św., g. 10 wotywa, g. 11 m. 15 Suma z kazaniem w kościele i jednocześnie na placu przy nowej wieży. Nieszpory o godz. 4 po poł. Tradycje ojców spełniając, śpieszmy tłumnie na święte wzgórze św. Rocha.

— Ks. Stanisław Huniewicz, proboszcz wasilkowski spara-lizowany przed rokiem, w obecnej chwili znajduje się na kuracji w Druskienikach pod Grodnem, i, jak sam pisze, uczy się u doktora Dylewskiego mówić. Liczni przyjaciele i parafjanie modlą się, by zupełne wyzdrowienie ich paste-rza wróciło jaknajprędzej.

— Nareszcie po kilkumiesięcznym zastoju i bezcelo-wych pertraktacjach fabrykantów z robotnikami zadymili kominy fabryczne w naszym mieście. Czas już zrozumieć, iż uporem i podszeptami bolszewickimi daleko nie zaję-dziemy, a tylko pracą stworzymy sobie dobrobyt.

— Pielgrzymka z parafji św. Rocha w Białymstoku wy-rusza do Częstochowy dnia 12 sierpnia zrana o g. 9 — 10 pod przewodnictwem ks. kan. Abramowicza. Bilet kosztuje tam i z powrotem tylko 29 złotych, to też udział pragną-cych pomodlić się na Jasnej Górze zapowiada się dość du-ży. Powrót pielgrzymki nastąpi dnia 17 sierpnia. Dowody osobiste nie są obowiązkowe. Bilety można nabywać w kan-celarji parafjalnej kościoła św. Rocha pojedynczo i dla ca-łych grup i to zawczasu, gdyż do dnia 8 sierpnia musimy wiedzieć ilu nas jedzie. W końcu wypada nadmienić, iż pielgrzymka dąży na rozpoczęcie uroczystości 550-ciolecia sprowadzenia na Jasną Górę cudownego Obrazu Matki Bo-skiej, na którą to uroczystość zapowiedział swój przyjazd Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz wielu Biskupów polskich.

— Ks. kanonik Abramowicz za pośrednictwem „Ju-trzenki” składa w imieniu Komitetu i parafji p. doktorowi Fiedorowiczowi, naczelnemu lekarzowi szpitala św. Rocha najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowną, a za-wsze chętną pomoc lekarską udzielaną robotnikom pracują-cym przy budowie kościoła-pomnika w nieszczęśliwych wy-padkach, których przy tak wyniosłej budowie i wyjątkowej ostrożności uniknąć jednak niepodobna.

— Starania kilkuletnie Komitetu budowy kościoła i pa-rafji u władz magistrackich, by oddano na własność lub w ostateczności odsprzedano posesję przy ul. Piłsudskiego 49 na tak niezbędną i konieczną plebanję i kancelarję pa-rafjalną — nie odniosły skutku. Tymczasem i tak już stary



budynek chyli się ku upadkowi i potrzebuje kapitalnego a kosztownego remontu. Na taki remont parafia św. Rocha nie mając tytułu własności, a tylko dzierżawę, zdobyć się nie może.

— Przeżywamy przy budowie kościoła-pomnika niebywale ciężkie czasy. Szkoda nam najbardziej robotników, którzy rzetelnie pracując nie mają często na kawałek chleba. Kasa Komitetu przeraźliwie pusta, zaś opieki społeczne o naszego robotnika nie dbają. Jedyнным naszym promieniem w tej szarzyźnie jest to, iż sklepienie gwiazdźiste w kaplicy św. Rocha w nowym kościele jest zakończone i pierwsza atyka żelbetonowa już stanęła.

— Wiele przykrości sprawia okolicznym mieszkańcom fabryka dykty przy ul. Kolejowej. Krew bydłęca często gnijąca jako jeden ze składników chemicznych potrzebnych do sklepania dykty wydaje ze siebie tak obrzydliwy, mdły i niezdrawy zapaszek, że ludzie doznają zawrotu głowy lub mdłości. Jakim cudem taka fabryka znalazła się prawie w śródmieściu pozostanie tajemnicą Magistratu. Wypadałoby, by odnośne władze, a zwłaszcza Komisje Sanitarne postarały się o przeniesienie tej fabryki gdzieś dalej za miasto i dały możność swoim podatkom oddychać swobodniej.

— Za pośrednictwem „Jutrzenki” ks. Bolesław Korń składa w swoim i parafjan imieniu serdecznie podziękowanie WP. Walerji Dąbrowskiej za ofiarowanie wspaniałej, żelaznej bramy do grzebalnego cmentarza parafjalnego w Wasilkowie.

— W dniu 14 sierpnia r. b. odbędzie się w Białymstoku powiatowy zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Zloty takie odbywają się coraz częściej i świadczą, że Akcja kat. pracuje gorliwie wychowując młodzież na dzielnych katolików i dobrych obywateli.

— Na budujący się kościół w dniu 4 września odbędzie się wielka zabawa w ogrodzie miejskim. Prosimy o fanaty i poparcie.

## Co słyhać w Rosji Sowieckiej.

Rozpoczynamy drukować spostrzeżenia i bezstronne uwagi pewnego białostoczanina, który cudem prawie, po długich cierpieniach w Syberji, przed paru tygodniami wrócił do Ojczyzny.

### Wolność w Sowietach.

Kochani czytelnicy „Jutrzenki”! W dzisiejszej mojej notatce chcę was zaznajomić jaką jest wolność w Sowietach. Komuniści mówią, że tylko u nich jest pełna wolność,

więc zobaczcie jak ta pełna wolność wygląda w rzeczywistości.

### I. Wolność słowa.

W towarzystwie, na różnych zebraniach i mityngach wolno jest mówić: o dostojnościach i mądrych rządach Stalina, wychwalając pod niebiosa sprawiedliwość rozkazów jego i jego urzędników; o niezbędnym upaństwowieniu całego drobnego handlu z rąk i drobnego rzemieślniczego wyrobu; o potrzebie doszczętnego obebrania rolników; o nałożeniu na robotnika coraz większych norm wyrobkowych; o nałożeniu na robotników podatków: dochodowych, kulturalnych, pożyczek państwowych i różnych innych, na które wypada z każdego robotnika conajmniej 25% jego i tak drobnego zarobku. Żeby jaśniej przedstawić wam wolność słowa w Sowietach, wymienię z tysiąca jeden wypadek. W Nowosibirsku na zebraniu robotników narpieta (ludowego wyżywienia) pewien robotnik ośmielił się prosić o polepszenie bytu robotników, gdyż nadal tak egzystować jest niemożliwie. Komuniści mu na to odpowiedzieli: „Wam jest teraz źle, lecz potem innym będzie lepiej”. Robotnik odpowiedział: „Cóż mi z tego, że inni potem będą mieli lepiej, a tymczasem my i nasze rodziny umieramy z głodu. Jeden raz żyjemy na świecie, a żeby nie umrzeć potrzebujemy jeść”. Drogo zapłacił ów śmiałek za to. Na drugi dzień został sprzątnięty i nikt go już więcej nie oglądał. Gdy żona jego udała się do G. P. U. z prośbą o zobaczenie męża, odpowiedziano jej, iż jego tam niema. Zaś na zapytanie gdzie on jest — odpowiedzieli: „Czy wam nie wszystko jedno, gdzie on jest?”

Takich wypadków jest bardzo dużo. Nikt nie ma prawa powiedzieć nic przeciwnego. Ludzie giną masami, a nikt nie ośmieli się upomnąć o nich. A więc taka jest wolność słowa w Sowietach. (d. c. n.)

## OFIARY

na budujący się kościół w m-cu lipcu złożyli:

Pracownicy kolejowi: Pracownicy parowozowni Białystok 542 zł. 45 gr., pracownicy III Oddziału Ruchu 65 zł., pracownicy ekspedycji towar. i bagaż. 12 zł. 52 gr., pracownicy stacji Białystok I 57 zł. 86 gr., emeryci kolejowi 138 zł. 54 gr.

Franciszek Zachowicz 20 zł., pracownicy P. Z. U. P. 14 zł., uzbier. przez Dutkowską ze Starobojarzkiej 23 zł., p. Roman Wolski 60 zł., z ul. Mazowieckiej i Wąskiej przez Maksimowiczównę 32 zł., kółko róż. Cieślukowej 6 zł., od



pp. sędziów i urzędników Sądu Okręgowego 72 zł. 50 gr., z Zakładu Wychowawczego św. Józefa 260 zł., uzbierano przez Horodeńskiego ze wsi Bagnówka 14 zł., uzbierano przez Olszewskiego ze wsi Pieczurki 33 zł. 10 gr., Ignacy Galicjowski 10 zł., uzbierano przez Sulima z ulic Równoległej, Stołecznej, Sukiennej i Sw. Rocha 113 zł. 20 gr., pracownicy Funduszu Bezrobocia 17 zł., uzbierano przez Dybackiego z Hetmańskiej i Szosy Żółtkowskiej 20 zł., kółko róż. Kozłowskiej 25 zł., kółko róż. Dojlidko 35 zł., Władysław Białkowski 5 dolarów, pracownicy Poczty i Telegrafu 57 zł., Bank Społeczny na podstawie uchwały walnego zebrania 100 zł., pracownicy „Zjednoczenia” 30 zł., pracownicy Elektrowni 134 zł., pracownicy Więzienia 74 zł., pracownicy Inspektoratu Pracy 14 zł., od p. Zniszczyńskiej 10 dolarów, pracownicy Spółki Telefonicznej 28 zł., uzbierano przez Dubkowską z Czystej i Jurowieckiej 90 zł., p. Henryk Kawko 10 zł., uzbierano przez p. Maksimowiczową z Białegostoczku, Kozłowej i Sitarskiej 135 zł., uzbierano przez p. Cieśluk 13 zł., Józef Malinowski 20 zł., Felicja Łupińska 21 zł., uzbierano przez Zylejko i Szarkowskiego 44 zł. 20 gr., pracownicy Izby Skarbowej 25 zł. 50 gr., uzbierano przez Arciszewską 37 zł. 30 gr., korpus podofic. zawod. 14 Daku 50 zł., Inż. Jan Cesul 20 zł., Kmita Aleksander 20 zł., Maria Mikłaszewska 30 zł., kółko róż. Roszkowskiej 12 zł., Wasilczuk Paulina 12 zł., ze wsi Usowicze 20 zł., z kolonji Bacieczki 85 zł., absolwenci Szkoły Handlowej 50 zł., ze wsi Zawady 67 zł. 50 gr., funkcjonariusze IV Komisarjatu Policji 40 zł., Wiktor Doliński 20 zł., pracownicy Oddziału Drogowego 33 zł.

Po 10 zł. ofiarowali: Jadwiga Dzienis, Apolonja Białkowska, Zofja Moszczyńska, Bronisława Michniewicz, Adam Kucharski, Zofja Wołosiewicz, Weronika Miluczyńska.

Po 5 zł. ofiarowali: Helena Popławska, Helena Zarachowicz, bezimienny, Gużewska Magdalena, Rymińska Maria.

## Intencja dla kółek róż. na miesiąc sierpień.

Ponieważ sierpień obfituje w takie święta Matki Boskiej jak Anielskiej, Zielnej. Ponieważ w sierpniu rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe 550-lecie panowania Pani Naszej na Jasnej Górze, na które to uroczystości wybiera się i nasza pielgrzymka, oby dał Bóg jak najliczniejsza, przeto obowiązkiem Kółek Różańcowych jest modlić się gorąco o szczęśliwy powrót pielgrzymki i o liczne tłumy na uroczystości św. Rocha, gdyż od tego bardzo wiele zależy dalsza budowa kościoła-pomnika.

## Nowak i S-ka

przy Rynku Kościuszki pod zegarem

został otwarty pierwszy i jedyny w Białymstoku  
magazyn chrześcijański

farb, pokostu, lakierów, pędzli i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane. ——— Gatunki najlepsze.  
Prosi o poparcie polskiej placówki NOWAK i S-ka.

**Pierwszorzędni murarze** poszukują pracy po cenach b. u. miarkowanych. Adres: budujący się kościół przy św. Rochu w Białymstoku.

## PIELGRZYMKĄ do CZĘSTOCHOWY

— W Y R U S Z A —

w dniu 12 sierpnia o godz. 10 rano

Cena biletu kolejowego wyniesie

— <sup>5</sup>29 zł. —

Od dn. 1 sierpnia kancelarja parafji św. Rocha sprzedaje bilety pojedynczym osobom i delegatom dla całych grup.